Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 14 lipca 1935 r. **Nr. 28.**

Majestat słowa Jezusa

7. Znaczenie Jego słowa.

Wielkie jest więc znaczenie słowa Jezusa. Wielkie dla życia człowieka i dla dziejów ludzkości. Ono dzieli ludzi i dzielić będzie zawsze na dzieci ciemności i dzieci światłości według słowa Jego: „Nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz." (Mat. 10,34) Słowa Jego nikt nie może bezkarnie odrzucić, ani nikt bezkarnie nad niem przejść do porządku dziennego. Ono samo dokonywuje sądu. „Słowa, którem ja wam mówił, one go osądzą w ostateczny dzień." (Jan 12,48) Kto słowo Jego odrzuci, ściągnie na siebie Boży gniew i potępienie.

Słowo to opowiada Jezus wszystkim ludziom i wszystkim każe opowiadać. „Bóg chce bowiem, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości prawdy przyszli." (1 Tym. 2,4) Jednych tylko Jezus wyłącza od tej ogólnej reguły, ludzi, których przyrównuje do świń, to jest naśmiewców i szyderców. (Mat. 7,6). Ale prawdy Swej nikomu przemocą nie narzuca. Wie bowiem, że narzucona prawda nie ma siły żywotnej, a wyuczona, nie z wewnętrznego przekonania i z wewnętrznej potrzeby płynąca wiara pozostanie martwą literą.

Ile razy chrześcijanie inaczej czynili i przemocą wiarę w Niego krzewili, to było to wbrew Jego woli i nie mogą się powoływać na Jego przykład lub polecenie. Natomiast usiłuje Jezus wszystkim przemówić do sumienia, wstrząsnąć duszami, wzbudzić zamarłe serca, śpiące obudzić sumienia.

Nie narzuca więc, ale przedkłada ludziom Swoją prawdę i oczekuje dobrowolnego przyjęcia. Do tego dobrowolnego, z wewnętrznej potrzeby płynącego przyjęcia prawdy Jezus wielką przykłada wagę. Dlatego tak często kazanie i działalność Swoją przyrównuje do zasiewu, a słowo Swoje do ziarna. Jak rola przyjmuje ziarno i wydaje plon zależny od roli i ziarna, tak człowiek, który przyjął ziarno słowa Jezusa, przyniesie plon.

Ale Jezus wie, że nie wszyscy zdolni są do przyjęcia Jego słowa. Rola serc ludzkich jest różna. Jest i droga ubita i udeptana, jest i opoka ziemią lekko tylko przykryta, jest i rola cierniem porosła. (Mat. 13,1-9) Nie są zdolni do przyjęcia prawdy Jego słowa ci, co jej nie łakną i nie pragną, ludzie, których ona nie pociąga, którzy za nią nie tęsknią. Do przyjęcia jej potrzebne jest wewnętrzne oświecenie. Wyraża to Jezus w słowach: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha." (Mat. 13,9.) I znowu w słowie: „Kto ma, będzie mu dane i obfitować będzie; ale kto nie ma, i to, co ma, będzie od niego odjęte." (Mat. 13,12). Nie są zdolni do przyjęcia Jego słowa ludzie, co się jego prawdzie nie chcą podporządkować. Słowo to żąda posłuchu. Kto mu nie chce być posłusznym, ten go nie może pojąć, ni przyjąć. Nie znajduje Jego słowo przyjęcia, gdzie zmysł dla sprawy Bożej jest przytępiony, gdzie sumienie jest uśpione, gdzie wola jest osłabiona. Głosząc więc słowo Swoje ludziom i apelując do sumienia i woli człowieka, nie łudzi się Jezus, że wszyscy ludzie słowo Jego przyjmą. Podobieństwo o rozsiewcy, mówiące o różnej roli i różnym plonie, wykazuje, jak Jezus trzeźwo patrzył na rzeczy i jak trzeźwo oceniał rezultat Swego zasiewu.

Wielkie ponad wszelkie ludzkie pojęcie jest znaczenie słowa Jezusa. Słowo to decyduje w naszem doczesnem i wiecznem życiu, ono decyduje o losach i dziejach narodów i ludzkości. To nie jest nauka, jak inna nauka, to nie jest etyka, jak inna etyka. To jest najwyższe objawienie Boże, to jest jedyna w swoim rodzaju prawda. Wszystko inne, co kiedykolwiek o Bogu powiedzieli ludzie, nie wyłączając Starego Testamentu, ma na sobie znamię ludzkości, bo tam przez ludzi Bóg przemawia. Prorocy i apostołowie to słudzy. Jezus to Syn. On jedynie znał Boga, Jego serce i zamiary. On też jedynie mógł to ludziom w całej pełni objawić. Dlatego też słowu Jego należy się bezwzględny posłuch i poddanie.

Ks. Karol Kotula.

* * *

Marcin Luter pobłogosławił razu pewnego jedno ze swych dzieci, które ciotka nosiła na ręku, i rzekł: „Niech ci zdrowie służy, a pobożność niech cię nie opuszcza! Pieniędzy ci nie zostawię, ale zostawię ci Boga bogatego. Ten Cię nie opuści, jeśli tylko wytrwasz w pobożności. — Niech Cię Bóg wspiera!

Zuchwała polityka niemieckiego kościoła Ewang.-Unijnego na Górnym Śląsku.

Od czasów reformacji XVI wieku istnieją dwa kościoły ewangelickie: luterski czyli augsburski i kalwiński czyli reformowany albo helwecki. Różnice między niemi — poza liturgiczną formą nabożeństw — są zasadnicze i utajone w dogmatach o Komunji Św. Dla zwykłego wierzącego są jednak często niedostrzegalne. Wiadomo, że północne Niemcy wraz z Prusami przyjęły reformację luterską i tylko gdzie niegdzie potworzyły się zbory reformowane z emigrantów francuskich po nocy Św. Bartłomieja. Jedynie dynastja Hohenzollernów, dziwnym zbiegiem okoliczności historycznych, przeszła do kościoła reformowanego.

Pruski król Fryderyk Wilhelm III, którego dynastja po dzień dzisiejszy należy do kościoła ewangelicko-reformowanego, czyli kalwińskiego, w roku 1817, jako w 300-ą rocznicę reformacji Marcina Lutra, przeprowadził na terenie swego Królestwa połączenie, czyli unję tych dwóch kościołów ewangelickich, od czego i pochodzi nazwa: Pruski Kościół Ewangelicko-Unijny. W myśl zasad tej unji, każdy z dwu kościołów tych pozostał przy swoich dogmatach, zmieniono i zniwelowano formalnie tylko te różnice, które zewnętrznie dzieliły od siebie dwa bratnie wyznania. Ponieważ jednak cały naród pruski wyznawał luteranizm i do niego był i jest mocno przywiązany, przeto unja ta dotyczyła i dotyczy prawie wyłącznie administracji kościelnej. Nauka religji w szkołach i nauka przedkonfirmacyjna, a także i sakramenta odbywają się i nadal po dzień dzisiejszy w kościele tym w Prusach i u nas w Kraju według zasad katechizmu dr. Marcina Lutra i według ksiąg symbolicznych kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Ta unja kościelna pruska, nigdy nie mająca prawie żadnego głębszego znaczenia religijnego, dziś, w przyłączonych prowincjach b. zaboru pruskiego, stała się taranem, rozbijającym jedność kościoła protestanckiego i twierdzą niemczyzny oraz starego ducha pruskiego z okresu Bismarcka już w wolnej i niepodległej Polsce.

Po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski utrzymany został na tym terenie, na mocy Konwencji Genewskiej, samodzielny kościół ewangelicko-unijny z Radą Kościelną i z Prezydentem tego kościoła na czele, ks. dr. H. Vossem. Po wyemigrowaniu bardzo wielu Niemców pozostało tu jeszcze około 35 tysięcy ewangelików, z czego Niemców rzeczywistych jest około 5 tysięcy, a reszta to rodowici Polacy, narodowo uświadomieni, albo mniej lub więcej zniemczeni. Nie potrzeba wielkiego wysiłku, aby się przekonać, że ci zniemczeni Polacy to ofiary polityki germanizacyjnej rządu pruskiego ostatnich dziesiątków lat. Odwiedzającemu cmentarze rzuca się odrazu w oczy, że na większości nagrobków widnieją nazwiska czysto polskie. Są to nazwiska górników, rzemieślników, drobnych kupców, gospodarzy wiejskich i pracowników biurowych. Pod nazwiskami zaś o brzmieniu niemieckiem widnieją napisy: dyrektor, radca komercyjny, nauczyciel lub kierownik szkoły, kupiec, wyższy urzędnik lub oficer. Pierwsze — to nazwiska autochtonów; drugie — to nazwiska przybyszów lub nadesłanych pruskich urzędników państwowych.

Wreszcie i wśród duchowieństwa, tak rzymsko-katolickiego jak i ewangelickiego, spotykamy bardzo wiele nazwisk polskich, choć ich nosiciele często uważają się za Niemców. I oni są też ofiarami germanizmu b. rządu pruskiego w polskiej prowincji.

Póki Górny Śląsk znajdował się pod bezwzględnemi i ekstermincyjnemi rządami pruskiemi, ludność jego ulegała wpływom czy to swoich chlebodawców niemieckich, czy też urzędników państwowych i niemieckich szkół oraz władz kościelnych. Po przyłączeniu do Polski wszystko się musiało zmienić i nie można się dziwić przeto, że to ludność, dziś łatwo zrzuca z siebie nalot niemieckości.

Jednak na przeszkodzie tej naturalnej reaktywizacji narodowej u ewangelików-górnoślązaków stoją władze i duchowieństwo kościoła ewangelickiego b. pruskiej unji, które nie chcą zrozumieć i uznać, że dawne warunki polityczne minęły dla nich bezpowrotnie, lub zasadniczo zmieniły się na ich niekorzyść. Z jakimś dziwnym fanatycznym uporem duchowieństwo niemieckie na

---

Armin Stein (H. Nietschman).

Książka o Doktorze Luterze

przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„Z własnego doświadczenia," odpowiedziała matka. „Było to w nocy, będzie temu trzy lata. Budzę się, a tu krowa nasza w oborze strasznie ryczy. Kiedym się zerwała i do niej podeszła, wyciągnęła kopyta i zdechła. Tego samego dnia przechodziła Helemanowa koło naszego domu i złem okiem spojrzała w naszą stronę, więc wiedzieliśmy już przyczynę tak nagłej śmierci bydlęcia. Jeszcze gorzej jednak zrobiła ze starym proboszczem Hajncem, Panie świeć nad jego duszą. Jegomość był bardzo pobożny i gorliwy w służbie Bożej. Kiedy usłyszał o sprawkach tej starej, poszedł do niej, żeby ją ukarać za takie bezbożne życie. Tego samego dnia jeszcze rozchorował się i już więcej z łóżka nie powstał, a po paru dniach przeniósł się do wieczności. I co tam lekarze mogli poradzić ze swemi sztuczkami na takie czary djabelskie? Calutkie wtedy miasto pokazywało wtedy palcem na Helemanową, ale tylko ukradkiem dla strachu przed wiedźmą. Ludzie widzieli, jak zbierała ziemię ze śladów stóp, powracającego do domu księdza, a potem jak wrzuciła ją do wody, odmawiając jakoweś zaklęcia. — Dlatego radzę ci, mój synku, o ile to będzie możliwe, zejdź zawsze starej Helemanowej z drogi, gdybyś się jednak kiedykolwiek z nią miał spotkać, to kłaniaj się jej grzecznie, żebyś czasem gniewu jej na siebie nie ściągnął. Wogóle módl się pilnie do Ś-ej Anny i do wszystkich świętych, żeby ciebie i nas strzegli przed złymi ludźmi, a także przed różnemi upiorami i złemi duchami, które powszędy pokutują, a zwłaszcza tutaj w kopalniach, gdzie ludziom na drwiny i uciechę swoją świecą w oczy kupą bronzu i litego srebra.

W trakcie tych wyjaśnień, które Marcin, jako potwierdzenie opowiadań towarzyszów swoich, z największą uwagą i z bijącem sercem wysłuchał, zbliżyli się do domu swego. Marcin pobiegł jeszcze do drwalni, by ustawić porąbane drewna, matka zaś pośpieszyła do izby, zajrzeć do młodszych dzieci, które powierzyła opiece najstarszej, pięcioletniej Basi.

Przybyła w samą porę, Basia właśnie zajęta była ściąganiem mokrusieńkiego kaftaniczka z pleców najmłodszego braciszka Jakubka, który wywrócił na siebie garnek z wodą, w kolebce zaś najmłodsza Dorotka darła się w niebogłosy, niecierpliwie młynkując nóżkami w powietrzu.

Psotnemu Kubusiowi dostało się za uszy, a rozpłakane maleństwo na widok matczynych piersi uciszyło się niebawem.

Izba, którą Hans Luter z rodziną zajmował, przedstawiała się bardzo ubogo. Potężne baldachimowe łóżko i szeroki skośny piec kaflany z rycerzem Jerzym u góry, zajmowały niemal połowę mieszkania. W pośrodku stał stół z surowego drzewa dębowego na krzyżowych nogach, oraz trzy krzesła z tego samego drzewa. Wzdłuż ściany czerniła się ława, a opodal pieca

polskim Górnym Śląsku w stosunkach kościelnych stara się utrzymać dawny przedwojenny regime. Wskutek tego parafje ewangelickie z ludem rdzennie polskim mają dotychczas pastorów-Niemców i to cudzoziemców, nie umiejących wcale albo bardzo mało po polsku i nie mających i mieć nie chcących zrozumienia dla wymagań religijno-kościelnych swych parafjan w niepodległej Polsce doby dzisiejszej. Wynika z tego takie curiosum, że Polak-ewangelik w swojej Ojczyźnie, we własnem Polskiem Państwie, pod własnym polskim rządem, we własnej parafji jest przez pastora, często — cudzoziemca, utrzymywanego z jego własnych składek parafjalnych, ciągle upośledzony i dalej jeszcze germanizowany. Doszło do takiego horrendum w rozumieniu religijno-kościelnem, że synod kościoła unijnego na Górnym Śląsku dnia 18 czerwca 1930 r. uchwalił nie przyjmować na członków parafji ewangelickich na Górnym Śląsku Polaków-ewangelikow z innych dzielnic Polski tu przybyłych, zasłaniając się pretekstem, że są oni wyznania augsburskiego.

Społeczeństwo polsko-ewangelickie Rzeczypospolitej swych współwyznawców i ziomków na Górnym Śląsku w takich warunkach pozostawić nie chce, i nie może być głuche na ich wołania o pomoc. Z tych też względów księża kościoła ewangelicko-augsburskiego delegowani zostali przez Konsystorz Warszawski na Górny Śląsk, by zadośćuczynić prośbom tamtejszych ewangelików-Polaków. Praca ich polega na nauczaniu religji dzieci górnośląskich w ich ojczystym języku i na pracy religijno-społecznej w polskich organizacjach kościelnych. Tych pracujących w swojej Ojczyźnie księży polskich zwalcza się i szykanuje, zamyka się przed nimi świątynie i nie dopuszcza ani do odprawiania polskich nabożeństw, ani do odbywania zebrań religijnych w salach zborowych. Więcej: odmówiono nawet użyczania świątyni do odprawiania przez kapelanów nabożeństw ewangelickich dla wojska i to z tego powodu, że w nich bardzo chętnie i licznie uczestniczyła też i miejscowa cywilna ludność ewangelicka. Z tego powodu księża pastorzy polscy muszą odbywać nabożeństwa w języku polskim po domach prywatnych, w salach i aulach szkół powszechnych i średnich, użyczanych przez władze szkolne.

Trzeba przytem zauważyć, że na całym terenie Polski niema ani jednej parafji mieszanej pod względem narodowościowym, gdzie choćby dla nielicznej mniejszości niemieckiej nie odprawianoby nabożeństw w języku niemieckim. Niema ani jednego ewangelickiego księdza proboszcza, któryby poprawnie nie władał językiem niemieckim. Nawet w pracy duszpasterskiej w wojsku polskiem ewangeliccy księża kapelani często posługują się w nabożeństwach jezykiem niemieckim, pragnąc należycie zadośćuczynić potrzebom religijnym tych żołnierzy, którzy w domu modlą się po niemiecku i nie znają jeszcze dostatecznie języka polskiego.

A jednocześnie w Niemczech: na Średnim i Górnym Śląsku oraz na Mazurach Pruskich, tuż za polską granicą, gdzie żyje blisko pół miljona rodowitych Polaków-ewangelików, gwałtem wypiera się ze szkół i z kościoła resztki polskiego języka, prześladuje się i bije śmiących się odezwać po polsku na ulicy lub w miejscach publicznych, zaś w Polsce: w Poznańskiem i na Górnym Śląsku, w czysto polskich parafjach urzędują spokojnie cudzoziemcy pastorzy Niemcy, nie rozumiejący i nie chcący rozumieć języka swoich parafjan.

Tu musimy sobie powiedzieć jasno i wyraźnie: takiego stanu rzeczy we własnym kraju, we własnem Polskiem Państwie nie chcemy znosić i nie będziemy go tolerować.

Toczące się od szeregu lat kunktatorskie narady między ewangelikami Polakami i ich reprezentacją kościoła w Warszawie, a Niemiecką Radą Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku nie doprowadzają — i napewno na tej drodze nie doprowadzą nigdy — od pozytywnych konkretnych rezultatów. Przy pobłażliwości z naszej strony tamci nie myślą schodzić z obranej przez siebie pozycji i wynoszą spory na forum zagraniczne, na zjazdy i kongresy międzynarodowe, uciekają się o pomoc moralną do zagranicznej prasy niemieckiej, a o pomoc materjalną do Związku Niemców Zagranicznych w Berlinie.

Przed paru miesiącami po wznowionych z Polakami wspólnych naradach, Niemiecka Rada Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku, nie mogąc czy nie chcąc dać zaraz pozytywnej odpowiedzi na słuszne żądania Polaków-ewangelików, dla przeciągnięcia sprawy odwołała się znowu do synodu, tego samego synodu, który powziął ową znamienna uchwałę z dnia 18. VI. 1930 r. o wyłączeniu Polaków ewangelików z kościoła górnośląskiego. Synod ten i teraz nic nie uczynił, coby mogło

---

wisiał zegar w podłużnem pudle o długiem leniwie poruszającem się wahadle. Tuż obok na ścianie wisiał krucyfiks kamienny, opleciony wieńcem z nieśmiertelników. To było wszystko. Dzieci spały obok w komórce, w której mieściła się również stara, żelazem okuta skrzynia. W skrzyni tej, ukryta pomiędzy odzieżą, leżała skórzana torba, pełna srebrników: oszczędności Luterskiej pary małżeńskiej, której marzeniem i dążeniem było własny posiadać domek. Z początku, póki był jeszcze prostym najemnikiem, nie nosił się Hans z tak wygórowanemi myślami, od czasu jednak, kiedy mu hrabia, powodując się zacnem sercem swem, oddał w dzierżawę piec do przetapiania, swobodniej mógł już odetchnąć i o tem pomyśleć, w jaki sposób z czasem stać się właścicielem posiadłości miejskiej.

W kilka dni po opisanem zdarzeniu ujął Hans Luter swego najstarszego za rękę, i zaprowadził go długą stromą uliczką do szkoły, położonej na samym niemal krańcu górnego miasta.

Długa, chuda postać nauczyciela z włosami jak u jeża i dużą brodawką na dolnej wardze, nie wzbudzała do siebie najmniejszego zaufania, i długi pręt orzechowy, z którym się nigdy nie rozstawał, również nie nadawał się do tego, aby mu zjednać serca uczniów, zwłaszcza, że z narzędzia tego codzienny robił użytek, obojętnie, czy był po temu powód, czy też nie. W owych czasach jednak nie było w tem nic osobliwego, ówczesne szkoły były to bez wyjątku istne piekła i miejsca kaźni, a nauczyciele prawdziwymi oprawcami i tyranami. Gdyby można było mądrość wbębnić kijami, to świat w owych czasach powinien się był roić od samych Salomonów. Uczniów bądź to onieśmielono, bądź to zahukano, o naukę niewiele się troszczono, zwłaszcza w Mansfeldzie, gdzie prócz nauki czytania i pisania zaledwie jeszcze trochę łacinę uprawiano, lecz i to trochę w tak bezmyślny sposób, że trudno to opisać.

Wkrótce zima na dobre się zwaliła i pewnego dnia Marcinek ugrzązł w głębokim śniegu.

„Mikuś, pomóż mi!" zawołał na towarzysza swego szkolnego, syna poważanego obywatela Omlera. I Mikuś pomógł mu, wziął chłopca na plecy i zaniósł do szkoły. A nie tylko ten raz jeden, lecz zawsze, kiedy było brzydko na dworze, zjawiał się pod oknem Lutera i brał małego Marcina na swe szerokie barki. Niezmiernie polubił chłopca i stawał zawsze w jego obronie, ile razy współtowarzysze, korzystając z nieśmiałości jego, chcieli mu wypłatać złośliwego figla, pokryjomu podnosił pięść swą nawet w stronę nauczyciela, jeśli pręt tegoż zbyt boleśnie ugodził w chłopaka. Razu pewnego, otrzymał biedny Marcinek w ciągu jednego przedpołudnia, najniewinniej w świecie, piętnaście plag za to, iż nie umiał lekcji, która mu wcale nie była zadaną. Niesprawiedliwość ta rozwścieczyła Mikusia do tego stopnia, iż zapominając o winnym nauczycielowi szacunku, omal że nie pobił tyrana. Kiedy potem, po skończonej lekcji oszołomionego odnosił do domu, oburzenie, które go opanowało, ustąpiło miejsce tkliwej czułości, z którą go pocieszał tak łagodnie, jak tylko matka swe dziecię uspokajać potrafi.

antagonizmy wygładzić i Polakom-ewangelikom ich prawa w kościele przywrócić. Synod ten jedynie uznał za rzecz możliwą dopuścić pastorów „augsburskich do swoich parafij, o ile posiadają wszelkie kwalifikacje". Natomiast uchwałę swą z 18.VI 1930 r pozostawił w mocy, zdecydował nie uznawać i nadal Towarzystwa Polaków Ewangelików, utrzymał dotychczasowe metody nauki przedkonfirmacyjnej młodzieży. Zatem faktycznie Polacy ewangelicy-augsburscy na Górnym Śląsku i nadal pozostają poza kościołem i nie mają w sprawach kościelnych głosu, ani też prawa wyborczego: ani biernego, ani czynnego. Synod ten poruszył jeszcze jedną sprawę, na którą jednak nie ma żadnego wpływu: wypowiedział się przeciwko mianowaniu przez władze szkolne prefektów ewangelickich, ale w tym wypadku ma przeciwko sobie pisane przez pruskie jeszcze rządy prawo.

Pruskie prawo szkolne, które pozostawiło do uznania państwowej władzy cywilnej i politycznej mianowania księży prefektów w szkołach, w danych okolicznościach przychodzi nam z pomocą. Na podstawie tego prawa władze polskie mianowały już 6 ewangelickich księży prefektów Polaków na Górnym Śląsku, którzy nauczają religji w szkołach w języku i w duchu polskim.

Mamy przeto nadzieję, a nawet pewność, że owoce ich pracy, pracy ciężkiej i trudnej, a tak bardzo ofiarnej, przyniosą dla polskiego protestantyzmu na Górnym Śląsku i dla całej Polski błogosławione owoce.

X. F. G.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Ks. Sen. F. Gloeh wyjechał w dniu 6 b. m. w podróż duszpasterską do K.O.P., poczem od 10 b. m. rozpocznie urlop wypoczynkowy, podczas którego zastępować go będzie ks. kap. K. Messerschmidt.

Ofiary

Ofiara na kościół w Łomży zł. 10.— bezimiennie.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 14 lipca **IV Niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. w. Wittmeyer.
„ 11.30 r. naboż. główne (Mat. 5,13-16) ks. past. Loth.
„ 9,30 r. naboż. w Skolimowie, ks. wik. Hławiczka.

Dnia 19 lipca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 14 lipca, IV niedziela po Trójcy św. o godz. 10 r. [nabożeństwo odprawi Ks. Messerschmidt.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 14. VII. do 20. VII. 35 r.

Niedziela dn. 14. VII. 1935 r. 10.00 Uroczyste otwarcie Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego przez Pana Prezydenta Rzplitej. 12.03 Odczyt 12.20 Poranek symfoniczny 13.00 Słuchowisko 13.20 Symfonja szkocka 14.00 Muzyka 15.00 Odczyt 15.10 Muzyka 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych 15.35 Płyty 15.45 Porady weterynaryjne 16.00 Recital fortepianowy 16.25 Chór Juranda 16.45 Szkic literacki 17.00 Koncert 18.00 W obozach harcerskich 18.20 Sceny malownicze 18.30 Cała Polska śpiewa 18.45 Reportaż 19.25 Orkiestra Symfoniczna 19.50 Feljeton 20.00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim 20.10 Utwory Wojciecha Gawrońskiego 20.45 Wybrane Myśli Józefa Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Transmisja 21.45 Na wesołej lwowskiej fali 22.15 Wiadomości sportowe 22.35 Nasza Marynarka gra 23.05 Muzyka.

Poniedziałek dn. 15. VII. 1935 r. 6.30 Tr. Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale 12.05 Dziennik południowy 12.15 Koncert 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Koncert 15.30 Muzyka 15.45 Fragment biegu harcerskiego 16.00 Dla dzieci 16.15 Orkiestra 16,50 Wędrówka Joanny 17.00 Arje i pieśni 17.15 Muzyka wokalna 17.40 Trio smyczkowe 18.00 Odczyt 18.15 Cała Polska śpiewa 18.40 Chwilka społeczna 19.30 Audycja żołnierska 19.50 Co czytać? 20.00 Odczyt 20.10 Wesoły wieczór 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski 21.00 Koncert 21.30 Transmisja 22.00 Wiadomości sportowe 22,10 Orkiestra.

Wtorek dn. 16. VII. 1935 r. 6.30 Audycja 12.05 Dziennik południowy 12.15 Muzyka 13.00 Dla kobiet 13.05 Zespół salonowy 13.30 Z rynku pracy 15.30 Transmisja Zlotu Harcerstwa 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Recital fortepianowy 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Koncert 18.00 Pogadanka przyrodnicza 18.10 Minuta poezji 18.15 „Cała Polska śpiewa 18.30 Transmisja 18.50 Utwory na fortepian, wiolonczelę i skrzypce 19.30 Recital śpiewaczy 19.50 Pogadanka 20.00 Jak polować na kaczki 20.10 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 21.30 Transmisja Zlotu Harcerstwa 22.00 Koncert 22.30 Wiadomości sportowe 22.40 Muzyka.

Sroda dn. 17.VII.1935 r. 6.30 Audycja 12.05 Dziennik południowy 12.15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Muzyka 15.30 Utwory fortepianowe 16.00 Pogadanka 16.15 Suity liryczne 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Duet śpiewaczy 17.20 Recital śpiewaczy 17.35 Sonata 18.00 Wesoły skecz 18.15 „Cała Polska śpiewa" 18.30 Dla dzieci 18.45 Utwory charakterystyczne 19.30 Pokój dziecinny 19.50 Swiat się śmieje 20.00 Wiadomości rolnicze 20.10 Muzyka 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 „Flis" opera Moniuszki 22.00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim 22.10 Wiadomości sportowe 22.20 Utwory Emeryka Kalmana

Czwartek dn. 18.VII.1935 r. 6.30 Audycja 12.05 Dziennik południowy 12.15 Orkiestra 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Pinje rzymskie 15.30 Koncert 16.00 Dla dzieci 16.15 Władysław Walentowicz 16.30 Muzyka 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 18.00 O książkach 18.10 Minuta poezji 18.15 „Cała Polska śpiewa 18.30 Dokąd jechać w święto? 18.45 Utwory 19.30 Piosenki 19.50 Pogadanka 20.00 Pogadanka 20.10 Grano-Gala-Variete 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 21.30 Teatr Wyobraźni 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Orkestra

Piątek dn. 19. VII. 1935 r. 6.30 Audycja 12.05 Dziennik południowy 12.15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Piosenki 15.30 Koncert 16.00 Odczyt 16.15 Koncert 16.35 Pogadanka dla chorych 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Miniatury kwartetowe 17.40 Recital fortepianowy 18.00 Odczyt 18.15 Cała Polska śpiewa 18.40 Chwilka społeczna 18,45 Stare walce 19.30 Recital śpiewaczy 20.00 Skrzynka rolnicza 20.10 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Muzyka 23.05 Muzyka.

Sobota dn. 20. VII. 1935 r. 12,05 Dziennik południowy 12.15 Koncert 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Symfonja 14.30 Płyty 15.25 Nasz handel morski 15.30 Audycja dla dzieci 16.15 Koncert 16.50 Wędrówka Joanny 17.00 Koncert 18,00 Poradnik sportowy 18.10 Minuta poezji 18.15 „Cała Polska śpiewa" 18.30 Przegląd wydawnictw 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy 18.45 Serenada 19.15 Koncert 19.30 Nasze pieśni 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Odczyt 20.10 Wśród wielkich artystów 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Audycja 21.30 Koncert 20.00 Wiadomości sportowe 22.10 Audycja 22.30 Mała orkiestra.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.